

Tracimy ludzi

13 maja 2022

Jednym ze skutków systemów totalitarnych jest marnowanie ludzi. Nie tylko w sensie dosłownym, czyli mówiąc brutalnie posyłanie ich do piachu, ale – co ma o wiele większe znaczenie – marnowanie zdolności i talentów – poprzez odebranie możliwości normalnej pracy i działania.

Znamy to z systemu socjalistycznego, znamy z PRL-u – ileż to wspaniałych inicjatyw zostało wdeptanych w glebę przez partyjnych sekretarzy. Upolityczniona gospodarka, jest najgorszą możliwą organizacją ludzkiej aktywności. System, wymagający wiernopoddanego „kucania”, objęty dyktatem ręcznego sterowania przez urzędników, niszczy wydajność pracy i zmniejsza konkurencyjność.

Słuchałem niedawno rozmowy z prof. Jordanem Petersonem na forum Instytutu Hoovera; rozmowy zakończonej bardzo emocjonalnie, gdy Peterson stwierdził, iż amerykański system polit-poprawnego wokizmu po prostu niszczy i demoralizuje ludzi; grzebie ich zdolności i spuszcza talenty do kanalizacji.

Jednym z powodów, dla których prof. Peterson zrezygnował z pracy na UofT, jest to, że – biorąc pod uwagę obłożenie anatemą przez lewackich funkcjonariuszy – jego studenci nie mieliby szans na dalszą karierę, a on sam skazany byłby na pisanie – jak to określił upokarzających oświadczeń, by móc liczyć na finansowanie badań.

Sytuacja na uniwersytetach Ameryki Północnej powoli zaczyna przypominać tę ze Związku Radzieckiego.

Czym to skutkuje? Proste! Utratą talentów. Uniwersytety przestają uczyć myślenia, a stają się placówkami indoktrynacji, produkując ludzi wytresowanych do powtarzania, a nie do kwestionowania i eksplorowania nowych możliwości.

Nauczyciele, którzy nie odpowiadają nowej ideologii są po prostu usuwani. Dotyczy to nie tylko tzw. nauk humanistycznych, ale tych jak najbardziej ścisłych. Dochodzi do takich idiotyzmów, że niektóre uniwersytety – kanadyjskich nie wykluczając – ogłaszają, iż na pozycje akademickie nie przyjmują białych mężczyzn.

Jest to oczywiście samo w sobie o tyle ciekawe, że zanurzone po uszy w szaleństwie wokizmu szkoły wyższe traktują płeć „społecznie”, a nie biologicznie. Zatem, jeśli chcesz mieć karierę akademicką biały mężczyzno – musisz najpierw zadeklarować inną płeć. (Nawiasem mówiąc nie wiem czemu nie można deklарować innej rasy).

Czy to czasem nie jest szaleństwo?

Możemy sobie na ten temat żartować (jeszcze), ale skutki są opłakane, uniwersytety, a za nimi coraz częściej instytucje państwowe i korporacje przestają oceniać swoich pracowników merytorycznie. Czynią to całkiem podobnie, jak niegdyś te w Niemczech hitlerowskich czy w Związku Radzieckim, pytając najpierw o pochodzenie i rasę.

I co? Czy jakaś partia polityczna podnosi larum z tego powodu? Czy w telewizji biją na alarm, że ktoś wywraca naszą cywilizację do góry nogami? No, nie, bo tam jest podobnie!

Żyjemy w czasach coraz bardziej wszechogarniającego szaleństwa. Skutkuje to również katastrofą przywództwa; system polityczny „kasuje” „ludzi z jajem” – autentycznych liderów już „na wejściu”, jeszcze w „młodzieżówkach”. Podobnie, jak w komunizmie, awansowani są „mierni, ale wierni”; czyli ci potrafiący przełknąć z uśmiechem na twarzy politycznie poprawne komunały i głupoty, jakie każe im się wypowiadać. Miernoty awansują, jeszcze większe miernoty, by czasem nowi nie zagrozili ich pozycji w strukturach. Efekt jest opłakany – postępująca degrengolada przywództwa politycznego, społecznego i ekonomicznego. A ryba psuje się od głowy.

Podcinamy gałąź, na której siedzimy, niszczymy mechanizmy, które były przyczyną naszego cywilizacyjnego sukcesu, ale wciąż mamy nadzieję, że jakoś to będzie i nikt nam tego sukcesu nie odbierze; że dalej będziemy korzystać z dobrodziejstw świata, który pozostawiły nam poprzednie pokolenia.

Niestety – powiem wprost – nie będziemy.

„Historia” przerabia zbutwiałe społeczeństwa na pożywkę innych.

* * *

W niedzielę ulicami Toronto przeszła polska parada. Niestety prawie niezauważona w tzw. mediach głównego nurtu, wniosek jest więc taki, że musi nas być o wiele więcej; 50 tys. nie dałoby się już zignorować. Zawsze twierdziłem, że taki przemarsz przez miasto jest nam potrzebny. Mają swój od lat Żydzi, powinniśmy mieć i my, wymaga to jedynie przekonania, że w tym jednym dniu mamy wznieść się ponad podziały i zniesmaczenie sobą nawzajem.

A tak nawiasem mówiąc, liderka partii konserwatywnej pani Bergen wystosowała 1 maja komunikat z życzeniami i miłymi słowami dla społeczności żydowskiej w związku z Jewish Heritage Month. No cóż, może w przyszłym roku doczekamy się podobnych życzeń w związku z naszym Polish Heritage Month.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net